

LUCYNA MIJAL

ur. 1952; Wrocław



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, środowisko kabaretowe, życie kulturalne, kabaret Łoża 44

Anegdoty

W programie podczas 5-lecia był taki moment, w którym było uroczyste poświęcenie już nie wiem, czego, ale było kropidło i woda święcona. Nie była to, oczywiście, woda święcona tylko mieszanka perfum radzieckich iluś tam rodzajów. Perfumy radzieckie słynęły z bardzo intensywnego aromatu, zapachu, który trzymał się jak stal. Janusz Dubejko to robił, pan doktor kardiolog. Pomaczał [kropidło] w miseczce i poświęcił publiczność. Niektórzy znajomi mówili, że tego zapachu nie dało się w żaden sposób [wywietrzyć] ani wywabić i na koszulkach pozostały żółte plamy. Mimo, że my często za kulisami rozrabialiśmy, to ja byłam zdyscyplinowana, miałam te swoje doświadczenia szkolne, chóralskie, jako muzyk dla mnie to była świętość, że nie wolno się spóźnić, nie wolno się pomylić, nie wolno nikogo zawieść. Chłopcy mieli tremę i mimo że była rozpiska i wiedzieliśmy, kto jest, po kim, to próbowali to sobie jakoś uporządkować. My wszyscy byliśmy chórkami, ale też każdy właściwie chyba miał swoją piosenkę. Albo chociaż zwrotki poszczególne to właściwie każdy zaśpiewał, tak mi się wydaje. Gienio Maksymiuk śpiewał piosenkę, która zaczynała się słowami, „Kto ma pecha, ma pecha, to ma nieszczęść kupę” i występował przed Mirkiem Melaniukiem. Na organach grał Jędrus Maiński. Nie stosował nut tylko miał swoje znaczki i tymi znaczkami tam po ciemku coś sobie zapisywał. Ale miał jeszcze jedną tajemnicę. Taką mianowicie, że on siedział za kulisami z jednej strony, a my wchodziliśmy zza kulis z drugiej strony i on patrzył, kto z kolei będzie wychodził. A że wiedział, co kto śpiewa, to widząc daną osobę kładł ręce na klawisze i wtedy zaczynał [właściwą] piosenkę. Gienek tam stanął, więc Jędrus myślał, że to Gienio będzie śpiewał, więc cyk akord „Kto ma pecha, ma pecha” Na to Gienek, jak usłyszał swoją muzykę, wyszedł na swój wstęp. Na co Irek Szymański mówi: „To nie ty” Jędrus szybko zaczął grać co innego a Gienio tak stanął zaśpiewał tylko „Kto ma pecha, ma pecha ma nieszczęść kupę” uklonił się i wyszedł. Za chwilę wreszcie wyszła ta osoba, która miała śpiewać swoją piosenkę. Ktoś mógł pomyśleć, że było to zamierzone, bo to tak wyglądało. Zresztą wszyscy najbardziej baliśmy się gniewu

Irka. Nie był to lęk połączony z zagrożeniem fizycznym, czy jakimkolwiek innym, ale tak bardzo wszyscy przeżywaliśmy, tak chcieliśmy, żeby było dobrze, żeby nie zepsuć tego, co on stworzył i wymyślił.

Data i miejsce nagrania	2016-09-05, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"